Należność pocztowa opłacona ryczałtem. **Cena egzemplarza 30 groszy**

Nr. 34. Zamość, niedziela 24 sierpnia 1930 r. Rok II.

SŁOWO ZAMOJSKIE

Tygodnik, poświęcony sprawom społecznym i gospodarczym, naukowym i literackim.

Trzeba z żywymi naprzód iść, po życie sięgać nowe (Asnyk).

Tow. Przyjaciół Zamościa.

Jesteśmy dumni z Zamościa. Wyczuwamy, że jest coś w nim, co wyróżnia go z pośród innych mniejszych miast w Polsce. Ale gdyby kazano nam tę swoją dumę uzasadnić, bylibyśmy naprawdę w kłopocie. Pierwszem uzasadnieniem byłoby to, że Zamość jest miastem starem. I odrazu na samym początku błąd. Zamość należy do najmłodszych miast w Polsce i temu właśnie dużo zawdzięcza, że ma tak jednolity charakter zewnętrzny, charakter dość dobrze jeszcze zachowany. Po tym pierwszym argumencie nastąpiłoby w naszem uzasadnieniu kilka ogólników i — kropka. Bo my właściwie o Zamościu wiemy bardzo mało. Do tego wszystkiego nic dla niego nie robimy. Jeśli „coś się robi" są to prace jednostek lub „okolicznościowe" odruchy. Czyż, więc duma nasza jest uzasadniona? Naprawdę nie. Bo nie wiemy, z czego ona wypływa, a z naszej pracy nad miastem dumni być przecież nie możemy.

Najwyższy już czas z tem skończyć. Powstanie Towarzystwa Przyjaciół Zamościa jest pilną koniecznością. Jakie przed nim stanęłyby zadania?

Pierwsze, to rozwijanie patrjotyzmu lokalnego. Miłość ojczyzny wiedzie przez dom rodzinny. Z tego sobie należy zdać sprawę i tego lekceważyć nie wolno. Towarzystwo musi zacząć od pracy naukowej nad Zamościem, nad jego przeszłością historyczną, wartością artystyczną, rozwojem na przyszłość i t. p. Praca ta musi być podkładem do innych poczynań Towarzystwa, o których niżej. Sił do tej pracy nam nie zbraknie. Zamość posiada bardzo duży odsetek inteligencji, a na współpracę sfer naukowych w Polsce liczyć możemy, gdyż nieraz z nami współpracowały. Wyniki badań, pracy naukowej muszą być popularyzowane wśród szerszych mas. Nawet winny wybiegać poza nasze mury. Chociażby w postaci — pocztówek z widokami miasta. Istnieją przecież zdjęcia Bułhaka o wysokiej wartości artystycznej, lecz drzemią spokojnie w kliszach aż w Wilnie. Nie mógł się na wydanie ich zdobyć wydawca w Zamościu dlatego podobno, że wymagają one dużego nakładu pieniężnego, który w bardzo wolnem tempie wraca z powrotem. Zapewne, dużo w tem jest prawdy. Zdobyła się jednak na wydanie ich przedsiębiorczość jednego zksięgarzy zamojskich, lecz poziom ich stoi naprawdę niżej krytyki. A przewodnik po Zamościu? Chociażby w formie broszurki? Tyle wycieczek przewija się przecież przez nasze miasto.

A jak byłoby dobrze, gdyby Towarzystwo nawiązało do tradycji „Teki Zamojskiej", czasopisma naukowego, chociażby w formie rocznika. A opieka nad Biblioteką Kolegjaty zamojskiej, a tyle innych jeszcze poczynań w tym kierunku...

Drugiem zadaniem Towarzystwa byłoby czuwanie nad zabytkami Zamościa. Zabytki te tak liczne w naszem mieście muszą być wzięte pod ścisłą opiekę, stanowią bowiem jako dokumenty kultury, własność narodu, co przejawia się i w prawie tem, że ogranicza ono własność indywidualną nad zabytkami przeszłości. Dowodem stanowiska konserwatorów sztuki z ich uprawnieniami. Niestety, stanowisk tych jest bardzo mało. O ile mi się zdaje, praca Konserwatora Lubelskiego rozciąga się aż na tak wielki obszar, jak Województwa Lubelskie i Wołyńskie. Jasnem jest, że wobec tego musi mu pomóc społeczeństwo, mając w nim sankcję swoich poczynań.

Należy pracę zacząć od żmudnej, ale koniecznej inwentaryzacji zabytków, które mają być wzięte pod opiekę. Boć nie można pozwolić na to, by, jak widziałem, burzono przecudowne sklepienie z renesansowemi sztukaterjami w celu ulepszenia składu materjałów łokciowych, lub przerabiano typowe wejście do sklepu z czasów dawnych, drzwi do nich przytem, kute stare drzwi na szmelc sprzedając... Nie można pozwolić także i na to, by w najlepszej nawet intencji tak odnawiać zabytki, jak bramę Nr. 25 na ulicy Staszica ze złotawą wysypką na swojem ciele, lub pomnik Świętego Florjana, gdzie kamień, podnoszący wartość pomnika zamalowano skrzętnie olejną farbą. Tak dalej być nie może. To się musi skończyć jaknajprędzej.

W dalszym ciągu Towarzystwo winno nawet dążyć do rekonstrukcji zabytków. Bo ratusz i rynek cały i wszystkie stare gmachy inaczej kiedyś wyglądały. Oczywiście jest to muzyka przyszłości, lecz widzimy, że się odnawia czy rekonstruuje nawet. Dlaczego nie wyzyskać łożonych obecnie nakładów? Gmach pofranciszkański inaczej wyglądał przed kilkunastu laty, aniżeli przed odnowieniem, a co gorsze po odnowieniu go..

I wogóle Towarzystwo musiałoby czuwać nad charakterem miasta. Bo Zamość posiada swój odrębny charakter. Przed kilkunastu laty zmieniono od jednego zamachu nazwy ulic w mieście. Jakże to uczyniono bez większego zastanowienia, płytko nawet! Takie nazwy ulic jak Rynek, Bazyljańska, Panieńska, Ormiańska mają swoje uzasadnienie. Są to nazwy zabytkowe, których tak samo tknąć nie wolno. A jeśli były na Starem Mieście ulice o nazwach przypadkowych, to dlaczego nie otrzymały nazw związanych z kulturą i historja Zamościa? Czy mamy ulicę Kanclerza Zamoyskiego, Szymonowicza, Klonowicza? Wielkie są imiona Mickiewicza, Żeromskiego, Wyspiańskiego, Przybyszewskiego. Ulice nowych dzielnic czekają na to, by nosić ich nazwy, ale czy tym ludziom, którym fantazja nasunęła myśl zmiany nazw ulic, znany był kult przeszłości tych ludzi? Czy projektodawca znał arcydzieło Żeromskiego „Popioły"? A jeśli czytywał dzieła tego pisarza, a nie wczuwał się w ich myśli, to skąd u licha uwielbienie dla samego nazwiska tylko? To nie poszanowanie Żeromskiego, to wyrządzona mu krzywda. Nie wspominam już o nazwach ulic, nic nie mających wspólnego z kulturą polską. Nie wspominam jako o nazwach o wszelkich znamionach tymczasowości.

Trzeciem zadaniem Towarzystwa musi być dbanie o dalszy rozwój miasta. Czyż, bowiem, rozwój Zamościa ma być świadectwem ciągłego cofania się naszej kultury od chwili założenia go? A tymczasem poczynania nasze nie zawsze są szczęśliwe. Jako przykład przytoczę urządzenie skweru przed sądem. Słyszałem już od kilku lat o ślicznym planie prof. Milera wyzyskania fos pofortecznych. Nikt tego nie popiera. A poprzeć mogłoby takie Towarzystwo, o jakiem piszę.

Działałoby ono samo przez się, przez swoich członków zasiadających w Sejmiku i Radzie Miejskiej, a nawet przez wyłonioną z pośród siebie komisję przy ciałach samorządowych, komisje, wyposażone w duże uprawnienia. Jako przykład może służyć komisja artystyczna przy magistracie m. Warszawy.

Praca czeka wielka wprawdzie, ale piękna. Praca nad kultywowaniem i rozwojem Kultury Narodowej. Tylko inicjatywy, trochę inicjatywy! Czy to ze sfer urzędowych, czy samorządowych, czy prywatnych, wszystko jedno. Tylko niechaj stanie się to jaknajprędzej. A może podejmie się tego Towarzystwo Bibliofilów, mające już duży podkład naukowy pod tę pracę i wiele chlubnych czynów w dziedzinie kulturalnej poza sobą?

Zbliża się rocznica założenia miasta. Czyż historja jego do niczego nas nie zobowiązuje? Czyż w dniach uroczystości, związanych z nią, podumamy tylko nad treścią słowa Zamość i na tem skończymy?

Niech tak nie będzie.

Zamość. *Jan Bajkowski.*

Wielbicielki Paryża i Londynu

Zamojszczyzna, kraj cały na tem traci.

Znają Polki ciężki stan gospodarczy kraju. Rolnicy, ich ojcowie, mężowie, bracia uginają się pod ciężarem podatków i innych wydatków, ich stan posiadania przy cenie pszenicy do 30 zł. za 1 q i do 20 zł. za żyto kurczy się i maleje. Podupada przemysł i handel, bo rolnicy nie mają za co kupić nawozów sztucznych, materjałów bławatnych, wogóle żadnych rzeczy niezbędnych, dla ludzi kulturalnych. Nawet spożycie artykułów pierwszej potrzeby np. cukru zmniejsza się rok rocznie, a więc równocześnie zmniejsza się obszar uprawy buraków; pogarsza się też stan roli.

W takiem położeniu przywóz obcych towarów spycha kraj ku ruinie.

W sercach Polek patrjotek bojkot zagranicznych towarów zbytkowych napewno znajdzie silny oddźwięk. A więc nie będą one kupowały zagranicznych perfum, kosmetyków i mydeł, bo w Polsce nie brakuje dzikich róż, fijołków, niezapominajek, konwalij, gwoździków, kaliny i innych kwiatów o najpiękniejszym zapachu, tak samo powabnym, jak zapach storczyków i wszystkich innych kwiatów egzotycznych; wyrabia się też doskonały ekstrakt krajowy.

Odurzające zapachy roślin gorącego klimatu w postaci olejków łatwo zdobyć możemy. Spirytus polski jest jednym z najlepszych w Europie. Zatem perfumy firm polskich nie ustępują perfumom zagranicznym. Ale reklama, wszechpotężna reklama perfum paryskich, londyńskich odurza piękne główki Polek. Jak motyle o przecudnych barwach, bujające rozkosznie w olśniewających blaskach rajskiego klimatu, „gdzie cytryna dojrzewa", piękne polskie panie i panny bujają w blaskach reklamy Cotty, Houbigant, Pears'ów. Ale to słońce sztuczne, o złudnym blasku. Gdyby nasza reklama umiała tak samo czarować, przekonałyby się Polki, że Polska ma także swych Cotty'ch i Pears'ów.

Nasze kosmetyki nie są gorsze od zagranicznych, bo są wyrabiane z tych samych surowców.

Mamy i pierwszorzędne fabryki mydeł toaletowych, Warszawskie Laboratorjum Chemiczne, Puls, Malinowski, Stempniewicz, Żak, Ihnatowicz i in. Zagranica sprzedaje nasze mydła. Polscy fabrykanci w zrozumieniu własnego interesu reklamują się, ale nie tak umiejętnie, jak zagranica.

Rozwój naszego przemysłu perfumeryjnego, nie ustępującego przemysłowi zagranicznemu, jest w rękach pięknych pań i panien w Zamojszczyźnie i wszędzie w Polsce.

Skoro go poprą, ogłoszą hasło: kupujemy wyroby krajowe, taksamo dobre jak zagraniczne, sprawa jest wygrana, kraj, fabrykant, kupiec, robotnik będą wdzięczni Polkom patrjotkom.

Juljan Wyszyński.

Klemensów.

Turyści zamojscy śpieszcie na wystawę turystyki.

Piękny Poznań jest miastem wystaw. Po zeszłorocznej Powszechnej Wystawie Krajowej jest tu obecnie Międzynarodowa Wystawa Komunikacji i Turystyki.

Dominująca część pawilonu turystyki poświęcona jest Polsce. Obejrzenie tego pawilonu jest prawdziwą podróżą po całej Polsce, dającą pojęcie o pięknie naszego krajobrazu i innych walorach turystycznych naszego kraju.

Polska okazuje tutaj swój 10-letni dorobek w komunikacji i turystyce i swe widoki na przyszłość.

W pałacu geografji z pośród znajdujących się tu eksponatów polskich zwraca na siebie uwagę globus, na którym poraz pierwszy została uwidoczniona Ameryka. Że globus ten istotnie jest „białym krukiem" — świadczy fakt, że Amerykanie w swoim czasie pragnęli go nabyć, ofiarowywując zań Uniwersytetowi Jagiellońskiemu około 100.000 dolarów.

Pawilon elektrotechniki zawiera liczny szereg eksponatów, świadczących o wielkim rozmachu Polski w tej dziedzinie. Na specjalną uwagę zasługuje w tym pawilonie krótkofalowy radjoaparat nadawczy, którym Pan Minister Kühn nadał depeszę do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej o dokonaniu otwarcia Wystawy.

W pawilonie komunikacji figurują plany rozbudowy sieci oraz taboru kolejowego w Polsce, jak też najnowsze modele mostów i konstrukcyj kolejowych. Powszechne zainteresowanie budzi tu pracownia psychotechniczna, w której są badane uzdolnienia kandydatów do służby kolejowej.

Na wystawie rowerów oglądamy wartościową produkcję Państwowych Wytwórni Uzbrojenia i firmy Wahren. Dla prawdziwego turysty, pragnącego poznać kraj, rower jest nieoceniony.

W dziale motocykli obok przeglądu międzynarodowego mamy motocykle produkcji krajowej.

Wystawa samochodów jest imponująca.

Produkcja rolna zna już oddawna pługi motorowe, traktory i żniwiarki. Na Wystawie widzimy najnowsze ich modele wystawione m. in. przez Forda, Skodę i Renault.

W dziale samochodów ciężarowych widzimy bogactwo okazów, mogących zadowolić wszelkie wymagania.

W dziale autobusów, groźnych konkurentów kolei żelaznych oglądamy wozy Skody na 10 — 30 osób, Scemia, Renault, Büssing, Morris, Polski Ursus, Saurer, ostatni model Benz, z motorem opalanym ropą, dającym 80% oszczędności paliwa i inne.

Wśród samochodów dla osób prywatnych zwraca uwagę krajowa produkcja niewielkich rozmiarami lecz nadzwyczaj pakownych samochodów B. M. W. 4-osobowych, o mocnym silniku, ekonomicznej eksploatacji, dość znacznej, bo do 70 km. na godzinę dochodzącej szybkości. Widzimy też sportowo-wyścigowy Mercedes-Benz, robiący z łatwością 200 km. na godzinę. Ogarnia nas podziw dla genjuszu ludzkiego.

Kierowcy grozi zawsze wielkie niebezpieczeństwo w razie zderzenia samochodów wskutek rozpryskiwania się szkła. Otóż na tej wystawie demonstrują jednocześnie swoje nieryskające szkła Ford i lotnictwo włoskie. Warto, aby z tym najnowszym humanitarnym wynalazkiem zaznajomiły się jaknajszerzej sfery interesujące się automobilizmem.

Hala polskiego przemysłu lotniczego mieści 30 awjonetek konstrukcji polskiej.

W sąsiedniej hali wśród modeli portów widzimy pięknie wykonany model portu Gdyni.

Na podwórcu wystawowym mieszczą się tabory kolejowe.

Z tego pokazu widzimy, że polski tabor kolejowy w niczem nie ustępuje taborom innych państw, natomiast jest o 50% tańszy.

I w Zamojszczyźnie wywoła głośne echo protest Episkopatu Polski.

Pomyślna przyszłość narodu opiera się przedewszystkiem na jego wartościach duchowych i moralnych. Największy dobrobyt materjalny, najsprawniejsze rządy, najsilniejsza potęga militarna, jakkolwiek wielką w życiu pokoleń odgrywają rolę, nie dają istotnej i trwałej podstawy pomyślności i prawidłowego rozwoju społeczeństwom.

Natomiast oświata, oparta na zasadach religijnych, wszczepianie cnót religijno-moralnych we wszystkie społeczne warstwy stanowią niewzruszalne warunki zdrowych i do dalszego rozwoju **zdolnych** społeczeństw.

Zrozumienie owych cnót a równocześnie zachętę do ich zdobywania czerpią społeczeństwa z depozytu wiary, złożonej w kościele Bożym, w kościele z woli swego Założyciela, Jezusa Chrystusa, nieomylnym i niezniszczalnym. Zadaniem kościoła jest stawianie przed oczy jednostek i społeczeństwa tych kryterjów, z wiary wypływających, które jednostkom i społeczeństwom mają nadawać ich prawdziwą wartość i wskazywać im niezawodne środki do pomyślności doczesnej, a w ostatnim stopniu do Boga wiodące.

Bez prawd wiary, bez stałych zasad moralnych, bez silnego oparcia się o Stwórcę i Jego objawioną wolę traci człowiek, a tem więcej tracą społeczeństwa kierunek swego postępowania, gubią się w działaniu, sprzeniewierzają się swoim obowiązkom i zadaniem.

Z pokoleń składa się naród, który jest takim, jakim go uczyniło wychowanie młodzieży. Wychowanie bezreligijne, a więc pozbawione wskazań Bożych, tworzy narody bez jasnej i prostej drogi życiowej, czyni je igraszką zmiennych, dorywczych losów i daje do nich przystęp prądom niebezpiecznym, szkodliwym i zatruwającym ich siły żywotne.

Pragnąc przyczynić się do wykrzesania w narodzie naszym jaknajwyższych wartości moralnych, a tem samem podnieść go na jaknajwyższy stopień prawdziwej kultury, Kościół katolicki w Polsce nie ustawał w spełnianiu swego od Boga danego mu posłannictwa. Tak w czasie niewoli, jak i od chwili odzyskania niepodległości państwowej szedł kościół w Polsce przez swe duchowieństwo i wiernych na czele tych, którzy dla dobra ogólnego pracują, a wśród których szkoła zajmuje wybitniejsze miejsce.

Niestety, kościół w tej swojej tak doniosłej pracy doznaje niejednokrotnie przeszkody. Co gorsza, wpływ jego na życie społeczne stara się podrywać pewna organizacja nauczycielska, która się nazywa Związkiem Nauczycielstwa Szkół Powszechnych.

W pierwszych dniach lipca b. r. odbył się w Krakowie Zjazd tego związku. Zdawaćby się powinno, że Zjazd członków tak licznego związku wychowawców naszej polskiej młodzieży, cieszący się poparciem i opieką Władz szkolnych, poświęci wszystkie chwile i narady swoje rozważaniu, jakimi środkami należałoby pogłębić oddziaływanie wychowawcze na dusze młodzieży, czemby można rozbudzić w młodych tych duszach, nauczycielowi przez rodziców powierzonych, miłość do Stwórcy i do życia naprzyrodzonego, jak nastroić piękne struny pobożności dziecka, aby przez całe dalsze życie grały hymn wdzięczności dla Boga za Jego niezliczone dary, na duszę nieśmiertelną zlewane.

Tymczasem, jak ze sprawozdań ze Zjazdu tego wynika, wygłaszano na nim postulaty tak sprzeczne z wymaganiami zdrowego wychowania, tak nienawistne w stosunku do religji, do Kościoła i sług Jego, że wzbudziły w społeczeństwie powszechne uczucie zgrozy i lęku o dusze naszej młodzieży szkolnej.

Już niejednokrotnie miał Episkopat Polski smutną sposobność słyszeć z kół tego Związku nauczycielskiego głosy, zmierzające do osłabienia a nawet usuwania wpływu religijnego na wychowanie szkolne. Jednakże pocieszaliśmy się tem, że te oderwane głosy nie znajdą posłuchu w szerokich kołach całego nauczycielstwa i że przycichną, skoro o szkodliwości swych postulatów na wychowanie młodych pokoleń się przekonają.

Tymczasem złowrogie te głosy powtarzają się coraz częściej i odzywają się coraz silniej bez ogólnego sprzeciwu tych tysięcy katolickich nauczycieli do Związku wpisanych.

Wobec tego dłużej milczeć nie możemy. Walka ta bowiem jest walką o Boga, o Jego panowanie w duszach młodzieży, o Jego rządy w szkołach polskich a nawet w Polsce całej. Walka ta z religijnością w nauczaniu i wychowaniu szkolnem prowadzi do zniepravienia duszy młodego pokolenia tak, jak zniepraviła dusze w sąsiednim kraju rosyjskim.

Tej walce, przez odpowiedzialne czynniki Związku nauczycieli szkół powszech. tak niedwuznacznie wypowiedzianej religijności w szkole, jest naszym pasterskim obowiązkiem się przeciwstawić.

Przeto w imieniu całego Episkopatu Polski my, Komisja przez tenże Episkopat wybrana, postulaty, jakie na wzmiankowym zjeździe krakowskim Związku nauczycielskiego wypowiedziano, piętnujemy jako bezbożne i wrogie wierze, Kościołowi katolickiemu, a zgubne dla Narodu i Państwa. Protestujemy przeciwko temu, aby w takim duchu wpływano na nasze nauczycielstwo i aby usiłowano w takim duchu prowadzić młodzież szkolną. Młodzież nasza należy naprzód do rodziców, potem do Kościoła a wreszcie do Państwa. Ponieważ rodzice, Kościół i Państwo zgodnie wymagają, by nauczycielstwo młode pokolenie wychowywało w duchu religijnym, nauczycielstwo całe do tego zastosować się jest obowiązane.

Wiemy, że wielka liczba nauczycieli nawet należących do Związku nie podziela tych, wyżej napiętnowanych dążeń, dlatego zwracamy się do nich z wezwaniem o jasne zajęcie stanowiska w stosunku do tych dążeń, z sumieniem katolickiego i Państwa oddanego wychowawcy niezgodnych. A jeśliby ich głos i żądanie zaprzestania tej walki z religją w szkole nie doznały w tym Związku nauczycieli uwzględnienia, nie pozostaje katolickiemu nauczycielowi inna droga, jak Związek taki opuścić a poprzeć taką organizację nauczycielską, która religijnemu oddziaływaniu na duszę dziecka poświęca odpowiednie zrozumienie i poparcie.

Rodzicom zaś katolickim zwracamy uwagę na to wielkie niebezpieczeństwo, ich dzieciom ze strony takich nauczycieli niereligijnych grożące, z tem, aby pilnie badali, jakim nauczycielom powierzają swe dzieci. Dla nauczyciela, uczącego wedle zasad Kościoła i przyświecającego dziecku pobożnością, niech chowają wdzięczność. Jeśliby atoli spostrzegali, że nauczyciel przepisy wiary lekceważy i swych obowiązków, jako katolicki wychowawca, wobec dzieci nie spełnia, powinni rodzice wespół ze swymi duszpasterzami zażądać przez Rady i Opieki szkolne od Władz szkolnych zmiany wychowawcy. Czuwajcie, aby zło niespostrzeżenie nie zepsuło wam dzieci a przez nie całego narodu.

Warszawa, dn. 9 sierpnia 1930 r.

(—) † Aleksander Kardynał Kakowski, August Kardynał Hlond, Adam Sapieha, Arcybiskup Krakowski, Bolesław Twardowski, Arcybiskup Lwowski, Romuald Jałbrzykowski, Arcybiskup Wileński, Henryk Przeździecki, Biskup Podlaski, Stanisław Łukomski, Biskup Łomżyński, Adolf Szelążek, Biskup Łucki.

KRONIKA.

Mianowanie. Reskryptem pana Ministra Spraw Wewnętrznych, z końcem lipca r. b. zatwierdzony został na stałe na swem stanowisku Starosta powiatowy zamojski p. pułkownik Jan Janusz Pryziński, w V stopniu służbowym *ad personam*.

Rok szkolny w gimnazjach. 2 września o godz. 10 nabożeństwo. 3 września — lekcje.

Wpisy dziatwy Zamościa do szkół powszechnych do wszystkich oddziałów — 28, 29 i 30 b. m. od godz. 9 do 12 i od 15 do 18.

Po 30 b. m. żadne dziecko nie będzie przyjęte, albowiem z powodu braku sal szkolnych liczba przyjętych dzieci musi być ograniczona. Do zapisu muszą przyjść z dziećmi rodzice. Dzieci nowowstępujące winny mieć z sobą metryki, te zaś, które już były w szkole — ostatnie świadectwo szkolne. Rok szkolny rozpocznie się 1 września uroczystem nabożeństwem w Kolegjacie o godz. 9 rano.

Pamięci obrońców Zamościa. Staraniem narodowego Komitetu obywatelskiego dla uczczenia pamięci poległych w 1920 r. obrońców Zamościa zebrało się liczne grono zamościan na nabożeństwie w Kolegjacie w dn. 20 b. m., celebrowanem przez ks. infułata Hartmana.

Przypominamy, że miejsce wiecznego spoczynku na cmentarzu zamojskim tych 14 żołnierzy, którzy w pamiętnych dniach sierpnia 1920 roku polegli w obronie miasta, nie jest otoczone taką pamięcią, na jaką zasługuje. W roku zeszłym pisaliśmy o tem, że zamiast pomnika lub starannie utrzymanej mogiły była tam tylko wysoka trawa, był krzyż podgniły i zmurszały, były tablice zardzewiałe i porośnięte trawą, słowem były to groby zapomnianych. W roku bieżącym chyba będzie inaczej. A być powinno. W dzień Święta Umarłych w r. b. spełniona już zapewne będzie przez miasto obietnica czczenia tej mogiły. Spodziewamy się.

Lichwa. Dzisiejszy stan ekonomiczny rolników staje się opłakany. Obserwować to można przedewszystkiem w hypotece. Wielu rolników do ubiegłego Nowego Roku miało hypoteki czyste. Z powodu zaciąganych długów na niezbędne potrzeby, długów lichwiarskich u żydów, dzisiaj mają hypotekę zabagnioną. Kasy Stefczyka, Kasy Komunalne w dzisiejszych czasach nie wystarczają przy katastrofalnych cenach zboża. A podatki ściągane są bezwzględnie. To, co piszemy, jest wzięte z doświadczenia w pow. zamojskim i innych. Słyszymy też o faktach łatwego zdobywania majątku drogą lichwy. Lichwiarze rozpoczynają swój interes z tysiącem złotych, a po latach paru mają kilkadziesiąt tysięcy złotych majątku.

Kursy nauczycielskie w Zamościu. W czasie od 3 do 26 lipca r. b. odbył się wakacyjny kurs zorganizowany przez Związek Nauczycielski w Zamościu, przygotowujący tymczasowych nauczycieli do złożenia egzaminu praktycznego. Od 7 do 17 tegoż miesiąca odbył się kurs o poziomie wyższym, przygotowujący do egzaminu z wyższego kursu nauczycielskiego. Na obydwóch kursach reprezentowane było nauczycielstwo prawie ze wszystkich zakątków Polski w liczbie około 140 osób. Dobór prelegentów na obydwóch kursach oraz życie się nauczycielstwa we wspólnej kwaterze (internat Seminarjum dla pań, szkoła im. Mickiewicza dla panów), tudzież wycieczki po Zamościu i od czasu do czasu zabawy kulturalno - towarzyskie wywołały niezmiernie piękny nastrój wśród uczestników kursów.

Organizował kurs imieniem Związku p. Władysław Oleszek. Na kursie wyższym prelegentem był dziekan Uniwersytetu Lubelskiego prof. dr. Kukulski.

ZBOŻE.

Notowania z dn. 21 sierpnia 1930 r. Żyto 19.50 — 20.00; pszenica stara bez obrotów; pszenica nowa 32.00—33.50; owies jednolity 21.50—22.50; Jęczmień na kaszę 23 — 24; mąka pszenna luksusowa 70 — 80; mąka pszenna 0000 60 — 70; mąka żytnia według typu przepisowego 35 — 36; otręby pszenne szałe 18.50 — 19.50; otręby pszenne średnie 15.50 — 16.50; otręby żytnie 12.00 — 12.50. Obroty żytem zwiększone. — Usposobienie spokojne.

Propaganda L. O. P. P. Powiat zamojski objeżdżać będzie samochód propagandowy L. O. P. P. Czas objazdu od 20 b. m. do 31 włącznie. Miejscowości: 20 b. m. w Wielączy; 21 — Szczebrzeszyn; 22 — Zwierzyniec; 23 — Zamość; 25 — Radecznica; 26 — Lipsko, 27 — Krasnobród; 28 — Skierbieszów; 29 — Łabunie; 30 — Stary Zamość, 31 — Nielisz. Podczas objazdu będą odczyty oraz pokazy przezroczy z dziedziny przeciwgazowej oraz wyświetlany będzie film propagandowy.

Ekspedycję tę prowadzi p. inspektor wojewódzki Obrony Przeciwgazowej pułkownik Rudnicki. Samochód jest specjalnie przystosowany do propagandy i zaopatrzony w najnowsze urządzenia.

W Zamościu w sali odczytowej kinz „Stylowego" pokaz sobotni rozpoczął się o godz. 4-ej.

Wścieklizna. Sekwestrator miejski Bielicki był pogryziony w maju przez własnego psa, który potem gdzieś przepadł. B. zapomniał o wypadku. W ubiegłym tygodniu uczuł ból w nerkach, poszedł do Kasy Chorych. Lekarz spostrzegł u B. symptomaty wścieklizny Niezwłocznie odwieziono go do szpitala w Szczebrzeszynie, gdzie po atakach wodowstrętu w strasznych cierpieniach zmarł.

Pola Negri w „Bagateli". Świetną grą znakomitej artystki filmowej zainteresuje się dzisiaj publiczność zamojska, która dawno już nie widziała Poli Negri na ekranie. „Bagatela" wyświetla „Podwójne życie", w którem Pola Negri odgrywa ciekawą rolę żony, co zginęła, jak ogólnie mówią, w katastrofie kolejowej, w rzeczywistości zaś żyje i podbija serce męża, myślącego, że zakochał się w obcej kobiecie, podobnej bliźniaczo do swej, jak wierzy, zmarłej żony. Partnerami artystki są sławni artyści filmowi.

Trojaczki. We wsi Krzaku, gm. Nielisz żona gospodarza rolnego Jakuba Puhacza powiła trzy córeczki. Szczęśliwej mamusi „Słowo Zamojskie" składa życzenia pomyślnej przyszłości.

Mucha i komar... W ubiegłą niedzielę człowiek mucha, Feliks Nazarewicz z Krakowa miał na placu Mickiewicza licznych widzów swej sztuki. Po ścianie Ratusza wspiął się na dach, następnie na drabinkę, zwieszoną z okna nad herbem miasta i popisywał się swą zręcznością akrobatyczną. Dwie orkiestry, strażacka i strzelecka, robiły nastrój, to też każdy widz do puszek, noszonych przez strażaków wrzucił jakiś grosz; podobno zebrało się przeszło półtorej setki złotych, z czego 57 zł. otrzymała Straż, 26 zł. Strzelcy, resztę człowiek mucha.

2 występy w Zamościu były dlań filantropją, jak mówił trochę rozgoryczony. 126 zł. ogółem zażądali odemnie strzelcy, straż niewiele i jeszcze mi przygrywała, inne wydatki były spore, mam zaledwie na podróż do Radomia i robię dobrą minę w stronę strzelca — komara. Rycerzy św. Florjana poważam i na przyszłość przedewszystkiem o nich pomyślę.

Z figlów. 18 b. m. w klatce gmachu Tow. Przemysłowo-Handlowego „Unja" w Zamościu bawił się zsuwaniem się po poręczy 6-letni Mieczysław Lia i spadł na korytarz. Potłuczonego chłopca przewieziono na kurację do szpitala.

Kino „Stylowy" w Zamościu.

Niedziela 24 b. m. „Człowiek o stu twarzach" genjalny Lon Chaney w egzotycznym dramacie p. t. „Na zachód od Zanzibaru". Prócz Chaney'a w filmie grają: Imogena Robertson i Lionel Barrymore, znani z filmu „Noce w pustyni".

Kinoteatr „Bagatela" w Zamościu.

Niedziela „Podwójne życie" z Polą Negri.

Poniedziałek 25 b. m. „Noc poślubna na raty" zabawna komedja, wywołująca salwy śmiechu.

Strute konie. Tobjaszowi Fuchsowi, właścicielowi młyna w Zamościu struto parę koni, wartości 1550 zł. Dochodzenie w toku.

Spłonęła sterta pszenicy 19 b. m. we wsi Michalowie, gm. Sułów na polu gospodarza Stanisława Pomarańskiego. Strata 3 tys. zł. Zachodzi podejrzenie podpalenia.

Kradzież. Józefowi Tymoszowi, zamieszkałemu w niewykończonym domu przy ul. Okrzeji w Zamościu skradziono rower, wartości 100 zł. oraz ubranie i obuwie, tyleż warte. Rower policja odnalazła.

— Józefowi Niedziałowi ze wsi Potoczka, gm. Suchowola skradziono 17 b. m. rower, wartości 280 zł., pozostawiony chwilowo w korytarzu Domu Ludowego w Zamościu.

Sprostowanie. W artykule „Dzieci śląskie na ziemi zamojskiej" w Nr. 33 „Słowa Zamojskiego" zamiast: salda Banku Ziemiańskiego, powinno być: „salda Komitetu Kolonji dzieci śląskich pozostałego na r-ku bieżącym w Banku Ziemiańskim".

Z Wydziału Powiatowego.

Pożyczki dla pogorzelców.

Wobec niebywałej klęski pożarów Wydział Powiatowy Sejmiku Zamojskiego wyjednał w Państwowym Banku Rolnym długoterminowe, na lat 3, pożyczki dla pogorzelców na spłatę uciążliwych zobowiązań powstałych w związku z odbudową pogorzeli. Pożyczki te pogorzelcy będą mogli otrzymać za pośrednictwem gminnych Kas pożyczkowo-oszczędnościowych.

W związku z tem Zarządy Kas poż.-oszczędn. tych gmin, które zostały nawiedzone masową klęską pożarów winny bezzwłocznie za pośrednictwem Wydziału Powiatowego wystąpić do Państwowego Banku Rolnego o kredyt z dołączeniem imiennego wykazu pogorzelców z wyszczególnieniem wysokości strat poniesionych wskutek pożaru.

Termin składania podań upływa z dniem 25 sierpnia r. b.

Rada Miejska.

(posiedzenie 21 b. m.)

Trzy godziny zajęło pp. radnym omawianie grożącej Zamościowi katastrofy — braku lokali szkolnych dla nauki początkowej.

Zawarło umowę z gminą Tarnogóra na dostarczanie prądu elektrycznego dla osady Izbica. Sieć buduje Tarnogóra własnym kosztem.

Opatrznościowego ławnika na tem posiedzeniu nie wybrano.

Dalszy ciąg posiedzenia w poniedziałek 25 b. m. godz. 7.30.

Listy do Redakcji.

Szanowny Panie Redaktorze!

Mieszkając w roku 1928 na ul. Lubelskiej, we właściwym czasie, według wymaganych przepisów, starałem się o umieszczenie córki w szkole, przy Państwowem Semin. Naucz. Żeńsk., w tak zwanej „ćwiczeniówce", z braku miejsca odmówiono mi przyjęcia, to samo usłyszałem i w roku następnym. Ostatnio mieszkałem na Nowej Osadzie, więc dziecko uczęszczało do szkoły im. Szymona Szymonowicza. Obecnie znów zmuszony jestem mieszkać na ul. Ciepłej (obok domu Magistratu) i dzisiaj poraz trzeci zgłosiłem się do kancelarji Państw. Semin. Naucz. Żeńsk., gdzie kategorycznie mi powiedziano, że trzeba było złożyć podanie przy końcu roku, (jeszcze nie wiedziałem, że zamieszkam bliżej ul. Akademickiej), inaczej uczennica nie może być przyjętą. Więc dla systemu czysto biurokratycznego pozostaje mi jedno wyjście: ponieważ „ćwiczeniówka" ma duży odsetek córek „bergów" i „mannów", przeto ja będę zmuszony szukać rekompensaty i prosić dyrekcję szkoły imienia Peretza (mieszkam po sąsiedzku), ażeby nie odmówili miejsca dla dziewczynki z nazwiskiem na „ski" i w ten sposób dać możność dziecku uczenia się dalej.

Z poważaniem

Stanisław Janicki.

Zamość, ul. Ciepła Nr. 2. — 21.8 1930 r.

Humor.

W gimnazjum koedukacyjnem.

— Jaki był ostatni król w Polsce?

— Amanullach — panie profesorze.

— Sy git. Celujący stopień z historji polskiej.

Kartki historyczne.

Bitwa warszawska.

W dniu 15 sierpnia r. b. na wielkiej akademji w Dolinie Szwajcarskiej w Warszawie obraz walk o Warszawę przedstawił pułkownik Arciszewski.

W tej właśnie chwili mija 10 lat, kiedy po długotrwałym odwrocie z nad Dniepru i Dźwiny wojsko polskie murem stanęło pod stolicą państwa i o twardy ten mur rozbiła się fala, która mogła zalać nietylko Polskę, ale całą Europę. Chwilę tę świętujemy jako dzień zwycięstwa.

Pod murami Warszawy nastąpił dnia 15 sierpnia tak radykalny przełom duchowy w narodzie i wojsku, że zmęczone 600 km. odwrotem, złamane na duchu wojska, stały się pełnemi wiary we własne siły, jakby zupełnie odrodzone. Ten masowy przełom duchowy, który prowadził naród polski do zdecydowanego zwycięstwa, nazwaliśmy Cudem Wisły i obchodzimy jego 10-lecie w dniu dzisiejszym.

Gdy naród polski w roku 1918, w zaraniu swej niepodległości, musiał chwytać za karabin i bronić swoich praw do posiadania Lwowa, Cieszyna i Poznania, były to instynktowne odruchy społeczeństwa. Matka nie uważała krwi poległego syna za zmarnowaną, bo jego walka przyniosła korzyść Polsce.

Inaczej było w walce z Rosją bolszewicką. W tajemnicy przed narodem układano z Petlurą jakieś plany, za które tenże naród miał krwawić. Szerokie masy nie zdawały sobie należycie sprawy z tego, jak wielkie groziło Polsce niebezpieczeństwo. Rozpoczął się okres klęsk i bezładny odwrót. Wojska polskie z pod Dźwińska i Kijowa znalazły się prawie bez zatrzymania pod Warszawą.

Wtedy naród się ocknął. Rozpoczyna się akcja spontaniczna, od wewnątrz narodu idące zrozumienie niebezpieczeństwa i konieczności walki o życie lub śmierć. Objawiła się prawdziwa wartość bohaterskiego narodu.

W Warszawie stworzono Komitet Obrony Państwa, który wezwał naród do wytężenia wszystkich sił. Rozpoczęła się ogólna mobilizacja ochotników, ten sam nastrój, który panował we Lwowie jesienią 1918 roku. Starcy stawali do Straży obywatelskich, dzieciaki z harcerstwa brały karabin do ręki i łączyły się w oddziały bojowe, naród cały stanął do walki i zasilił przeszło 100.000 armję ochotników.

A gdy dnia 15 sierpnia lotem błyskawicy rozeszły się wiadomości o pierwszych zwycięstwach 5 armji pod Płońskiem i Sąchocinem, front cały skrzepł do twardości skały granitowej, o którą rozbiły się ataki wroga. — Tu, na linji obronnej nad Wkrą i pod Radzyminem zostały w dniach 15 i 16 sierpnia złamane i pobite siły główne wojsk nieprzyjacielskich. Dnie następne były świetnem wykorzystaniem tego zwycięstwa.

Naród polski spełnił swoją powinność. — I nikt na świecie nie ma prawa dziś mówić o nim jako o narodzie tchórzliwym albo narodzie idjotów. Trzeba tylko umieć wydobyć z narodu te siły, które go do walki lub pracy zgodnej poprowadzą.

Młodzież, która piersią swoją krwawiąc przyczyniła się do scementowania w mur granitowy frontu pod Warszawą, ta sama młodzież jest dziś dojrzałem młodem pokoleniem Odrodzonej Polski, zwartem i silnem, a przepojonem wielkim idealizmem i pełnem bezinteresowności w służbie społecznej, zdążając do utworzenia potężnych podwalin Wielkiej Polski.

Oby spontanicznie objawiony duch bohaterstwa, męstwa i rycerskości narodu polskiego, który dokonał Cudu Wisły przed 10 laty, zawsze panował w narodzie i młodzieży polskiej.

My i Niemcy.

(Z prasy rolniczej).

Weszliśmy w nową fazę kryzysu rolniczego, objawiającą się w znacznym spadku cen produktów zwierzęcych, który w skutkach swych odbije się fatalnie na krajowej hodowli i doprowadzić może nasze gospodarstwo rolne, dotknięte już tak ciężkiem przesileniem zbożowem, do zupełnego upadku — pisze w poznańskim „Poradniku Gospodarskim" inż. J. Radomyski.

Ze względu na decydujące znaczenie, jakie posiada hodowla zwierząt w Polsce dla rozwoju gospodarstw rolnych, zarówno drobnych, jak też i większych, oraz dla bilansu handlowego Państwa, sprawa podjęcia energicznej i planowej walki z kryzysem hodowlanym, staje się niemniej konieczną i pilną od prowadzonej już walki z kryzysem zbożowym. Rzecz naturalna, że chcąc podjąć walkę ze złem, należy przedtem ustalić faktyczne przyczyny tego zła.

Przyczyny tak znacznego spadku cen na produkty zwierzęce w Polsce są różnorodne. Pierwsza, to taniość paszy i zboża, która przy wysokim poziomie cen na produkty zwierzęce zachęcała rolników nietylko w Polsce, ale i w wielu innych krajach do ilościowego rozszerzenia stanu hodowli do maksymalnych granic, przewyższających znacznie minimalnie wzrastające potrzeby światowej konsumcji (spożycia). Równocześnie ze zwiększeniem produkcji zwierzęcej kurczą się rynki zbytu wobec dążności państw importujących do osiągnięcia samowystarczalności w dziedzinie hodowli. W ostatnim czasie takie kraje, jak Niemcy, Austrja i Czechosłowacja, których produkcja zwierzęca była niewystarczająca, poczyniły ogromne starania w kierunku zwiększenia własnego pogłowia i utrudnienia zapomocą szykan, zarządzeń celnych i t. p. przywozu produktów hodowlanych, których produkcja zwierzęca była niewystarczająca, powodzenie w tych staraniach odniosły Niemcy, które m. in. ilość swej trzody chlewnej zwiększyły w ciągu jednego roku (od czerwca 1929 do czerwca 1930) prawie o 3 miljony sztuk i temsamem nietylko osiągnęły w tej dziedzinie samowystarczalność, ale ponadto mogą pewną ilość świń wywieźć zagranicę, co obecnie już ma miejsce. Poza tem dla poparcia swego eksportu produktów zwierzęcych i opanowania rynków zbytu, wprowadziły Niemcy wysokie premje wywozowe na trzodę chlewną, bydło rogate i owce, oraz na mięso i przetwory mięsne. Stosowanie premjowanego wywozu umożliwiło niemieckim produktom zwierzęcym wejście na rynki austrjackie, czechosłowackie, a nawet francuskie, z których wypierają z powodzeniem eksport polski. O rozmiarach eksportu niemieckiego świadczy fakt, że ostatnio dowóz świń z Niemiec na rynek wiedeński dochodził do 60% całego przywozu świń z Polski do Austrji.

Powyżej przedstawiony stan rzeczy w dziedzinie produkcji i importu produktów zwierzęcych w krajach, do których kieruje się eksport polski, sprawia, że eksport nasz spotyka się obecnie z ogromnemi przeszkodami, przez co ulega on zmniejszeniu pod względem ilości swej i wartości. Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że nasza produkcja zwierzęca, dzięki poważnym nadwyżkom, nastawiona jest w dużej mierze na eksport, zrozumiemy, jak groźną staje się sytuacja krajowej hodowli.

W tych warunkach należy powitać z uznaniem fakt, że nasze czynniki miarodajne, w tym wypadku Ministerstwo Rolnictwa, doceniając w pełni niebezpieczeństwo, grożące naszej produkcji zwierzęcej, postanowiło w przygotowanym przez siebie programie polityki rolnej na rok gospodarczy 1930/31 umieścić środki, przeciwdziałające skutkom kryzysu hodowlanego. Celem ustalenia tych środków Ministerstwo Rolnictwa zwołało w czerwcu b. r. konferencję przedstawicieli organizacyj rolniczych, rolniczo-handlowych i związków przemysłu mięsnego, na której powzięte zostały doniosłe uchwały. Ponieważ uchwały te stanowić będą podstawę dla opracowania programu państwowej polityki w zakresie produkcji zwierzęcej na najbliższą przyszłość, mającego za zadanie, jeśli nie usunięcie, to w każdym razie złagodzenie rozpoczynającego się obecnie kryzysu hodowlanego, będzie nie bez korzyści zapoznanie się z niektórymi punktami najważniejszych z pośród tych uchwał.

Pierwsza z uchwał, przyjętych na wyżej wymienionej konferencji, dotyczy polityki eksportu produktów zwierzęcych i zapewnienia surowca przemysłowi mięsnemu. Konferencja wyraziła opinję, że nasz eksport hodowlany winien dokonywać się pod wszelkiemi postaciami, t. j. przetworów mięsnych, mięsa, żywca oraz produktów ubocznych (np. sierści, jelit, skór i t. p.), gdyż w ten sposób tylko można będzie rozkładać i zmniejszać ryzyko związane z wahaniami konjunktur na rynkach zbytu. Co do nowej polityki niemieckiej, zmierzającej do wypierania zapomocą szczególnie wysokich premij wywozowych polskiej nierogacizny z rynków czechosłowackich i austrjackich, konferencja stwierdziła, że polityka ta stanowi czynnik sztucznie obniżający poziom cen żywca w Polsce i wymaga energicznych zarządzeń odwetowych. Z tego powodu koniecznem jest bezzwłoczne ustanowienie czasowych premij wywozowych na nierogaciznę, mogących zrównoważyć ujemne następstwa polityki eksportowej Niemiec, przyczem wysokość tych premij powinna stać we właściwym stosunku do premij wypłacanej przy wywozie produktów mięsnych. Wypowiadając się więc za finansowem poparciem wywozu naszej trzody chlewnej, równocześnie konferencja podkreśliła konieczność odpowiedniego ustosunkowania wysokości premij na nierogaciznę do istniejącej już premji na produkty mięsne, (szynki, wędliny, tłuszcze, boczki, bekony i t. p.), wynoszącej 15 zł. od 100 kg. towaru, gdyż w przeciwnym razie przez ustalenie zbyt wysokiej premji na żywiec możnaby podciąć eksport produktów mięsnych, którego wartość i znaczenie są z punktu widzenia interesów krajowej hodowli o wiele wyższe od eksportu żywca. Poza tem konferencja uznała za niezbędne materjalne popieranie przez Rząd tranzakcyj pionierskich dla zdobycia nowych rynków zbytu dla polskich produktów hodowlanych.

Dalsze uchwały Ministerstwa Rolnictwa omówimy później.

Nowa choroba.

Twardziel. Ukazała się w Polsce w nielicznych wypadkach choroba zwana twardzielem. U chorego zarastają powoli drogi oddechowe i przewody pokarmowe, co powoduje nieuniknioną śmierć.

Ministerstwo zdrowia wydało rozporządzenie o przymusie zawiadamiania władz zdrowia o każdym wypadku tej choroby, pod karą 2 tygodni aresztu i 500 złotych grzywny.

W Polsce.

Na polu bitwy pod Ossowem kilka tysięcy mieszkańców Warszawy zebrało się 17 b. m Byli krewni poległych młodych bohaterów: Kazimierza Hetlera, Czesława Jackowskiego, Jerzego Janeckiego, Zygmunta Omejlińskiego, Karola Płoszko, Bolesława Prószyńskiego, Zygmunta Szczuckiego, Jana Szczygielskiego i Augustyna Zaorskiego, ochotników z bataljonu dzieci Warszawy, który swym druzgocącym atakiem przyczynił się do załamania siły bolszewików pod Ossowem, był bataljon manewrowy piechoty z Rembertowa, pod dowództwem por. Zujowskiego, oddział Sokołów z druhem Duboskim na czele, oddział Straży Obywatelskiej z 1920 r. pod dowództwem komendanta Kłossowskiego, kompanja Hallerczyków, Dowborczyków, oddział harcerzy i harcerek, trzy oddziały Straży ogniowej z Wołomina, Zielonki i Kobyłki, dzieci ze szkoły powszechnej w Ossowie, ich rodzice, miejscowe włościaństwo, przedstawiciele Komitetu Obywatelskiego obchodu „Cudu Wisły" z gen. de Hennig Michaelisem na czele oraz przedstawiciel zarządu miasta Warszawy dr. Konrad Ilski.

Po polowej Mszy św. przemawiali: adwokat Kijeński, generał de Hennig Michaelis, dr. K. Ilski, płk. Artur Pepłowski, naczelnik Sokoła Korewa. Potem złożono wieńce na mogile poległych

Komitet pomnika w Ossowie stara się o otoczenie mogiły parkiem, myśli też o wzniesieniu mauzoleum.

— **Łódź kapłanowi-bohaterowi.** Łódź w dziesiątą rocznicę „Cudu nad Wisłą" wzniosła pomnik ks. Ignacemu Skorupce na placu przy katedrze św. Stanisława Kostki. Na postumencie stoi figura Pana Jezusa, upadającego pod krzyżem, a po bokach są przedstawione epizody czynów kapłana-bohatera.

Medal „Cudu nad Wisłą". Na pamiątkę dziesięciolecia „Cudu nad Wisłą" wybito w mennicy państwowej w Warszawie artystycznie wykonany medal pamiątkowy.

Z prasy polskiej.

„Gazeta Warszawska" pisze:

„Swiętem żołnierza polskiego był dotąd dzień 15 sierpnia.

„I gdzież był żołnierz polski w to „swoje" święto? Czy dano mu możność zatknięcia się ze społeczeństwem, z którego wyszedł i którego krwią z krwi i kości być nie przestał? Trudno chyba za święto żołnierza uznać manifestację byłych wojskowych, rezerwistów",

„Jedynym zewnętrznym symbolem zapomnianego przez czynniki oficjalne święta był niesiony w pierwszym pochodzie transparent z napisem: „Niech żyje wojsko polskie!"

„Warszawa powtórzyła z zapałem ten okrzyk, bo Warszawa kocha żołnierza polskiego, — swego żołnierza. Ale Warszawa nie zrozumiała i nie zrozumie nigdy, dlaczego jakiś komitet, z p. Szymańskim na czele, przeniósł tradycyjne święto 15 sierpnia na... 18 październik".

Narodowa Zamojszczyzna także tego nie rozumie.

BRONISŁAW LIEBEK. 3

O odpowiednim zastosowaniu nawozów.

(Dokończenie).

Na pół oborniku na glebach cięższych: 60 — 80 kg. azotniaku 20% na ha; 200—250 kg. tomasyny 16% na ha; 100 — 200 kg. soli potasowej 30% na ha.

Na pół oborniku na glebach lżejszych: 70 — 90 kg. azotniaku 20% na ha; 200 — 250 kg. tomasyny 16% na ha; 200 — 250 kg. soli potas. 30% na ha. Pogłówne nawożenie wiosną wynosi przeciętnie 40 — 60 kg. saletry amonowej 35% lub 80 — 120 kg. saletry „Nitrofos" na ha.

Jęczmień.

W drugim roku po oborniku: 40 — 60 kg. azotniaku 20% na ha; 200—300 kg. tomasyny 16% na ha; 100—200 kg. soli potas. 30% na ha.

Po roślinach motylkowych: 30 — 40 kg. azotniaku 20% na ha; 300 — 400 kg. tomasyny 16% na ha; 150—250 kg. soli potas. 30% na ha.

Na gruntach piaszczystych lub torfiastych: 60 — 80 kg. azotniaku 20% na ha; 250 — 350 kg. tomasyny 16% na ha; 200 — 300 kg. soli potas. 30% na ha.

Owies.

Na ziemiach wyjałowionych: 160 — 200 kg. azotniaku 20% na ha; 250—350 kg. tomasyny 16% na ha; 150—200 kg. soli potas. 30% na ha.

Po nowinach: 100 — 200 kg. azotniaku 20% na ha; 250 — 300 kg. tomasyny 16% na ha; 100 — 150 kg. soli potas. 30% na ha.

Po roślinach motylkowych: 100 — 120 kg. azotniaku 20% na ha; 250—350 kg. tomasyny 16% na ha.

Ziemniaki.

Na pełnym oborniku: 160—200 kg. azotniaku 20% na ha; 150—200 kg. soli potas. 30% na ha.

Na pół oborniku: 200 — 260 kg. azotniaku 20% na ha; 150—200 kg. tomasyny 16% na ha; 200—300 kg. soli potas. 30% na ha.

Na nawozach zielonych: 100 — 150 kg. azotniaku 20% na ha; 150—200 kg. tomasyny 16% na ha; 150—200 kg. soli potas. 30% na ha.

Buraki pastewne i cukrowe.

Na pełnym oborniku: 100—180 kg. azotniaku na ha; 300 — 400 kg. tomasyny na ha; 200 — 300 kg. soli potas. oraz w dwuch dawkach po 20 kg. saletry amonowej pogłównie.

W drugim roku po oborniku: 120—200 kg. azotniaku 20% na ha; 400—500 kg. tomasyny 16% na ha; 250—350 kg. soli potas. 30% na ha; Pogłównie w dwuch dawkach po 20—30 kg. saletry amonowej 35% na ha.

Motylkowe na ziarno

Koniczyna, groch, łubin, seradela, bób, fasola: 250 — 300 kg. tomasyny 16% na ha; 250 — 300 kg. soli potas. 30% na ha.

Łąki.

Niestety większa część naszych łąk to moczarzyska porosłe sitowiem i kwaśnemi trawami. Po odwodnieniu, podsiewie szlachetnemi roślinami pastewnemi oraz dokładnem wapnowaniu będzie racjonalne nawożenie następujące:

Łąki nadrzeczne rok rocznie zalewane: 35 — 65 kg. saletry „Nitrofos", 250—300 kg. tomasyny 16% na ha; 600 — 900 kg. kainitu na ha.

Łąki nadrzeczne niezalewane: 40 — 80 kg. „Nitrofosu"; 300 — 400 kg. tomasyny i 800 — 1000 kg. kainitu na ha.

Łąki torfowe: 300 — 400 kg. 16% tomasyny i 1000 — 1400 kg. kainitu na ha. Przy zakładaniu łąk sztucznych z wsiewką rośliny chronnej (np. owies) 80 — 120 kg. azotniaku 20% na ha; 300 — 400 kg. tomasyny 16% na ha; 900 — 1300 kg. kainitu na ha.

Łąki sztuczne, będące w użyciu: 40 — 60 kg. „Nitrofosu", 300 — 400 kg. tomasyny 16% i 800—1000 kg. kainitu na ha. Kainit należy wysiewać na łąki zawsze późną jesienią.

Powyżej podane ilości nawozów winny być bez względu na obecny kryzys gospodarczy rok rocznie wysiewane, gdyż raz wyjałowiona i zaniedbana gleba będzie wydawać przez kilka jeszcze lat następnych ujemne plony. Zaoszczędzić na gotówce można w gospodarstwie rolnem na wszystkiem, ale oszczędność na nawozach będzie zawsze fałszywa.

Na widnokręgu świata.

Niemiecki Tantal. Na germanizowaną przez przeszło stulecie i mimo to niezgermanizowaną ziemię polską, na polskie Pomorze, Niemcy patrzą dzisiaj jak legendarny głodny i spragniony Tantal na niedostępny dlań soczysty owoc i umykającą od warg orzeźwiającą wodę. Tantala na tą mękę skazał, według legendy, bóg pogański, Niemcy zaś uważać w świat cywilizowany, że męczą się, jak Tantal, przez Traktat Wersalski, który odebrał im zagrabioną ziemię polską.

Na polskiem Pomorzu dzisiaj jest zaledwie 1/5 ludności niemieckiej, czyli 200 tys. na miljon mieszkańców. A po latach kilku Niemców może łatwo będzie na palcach policzyć.

Po odzyskaniu Nadrenji od pragnącej pokoju, zwycięskiej koalicji, czując się silniejsze, głoszą teraz przez usta swego ministra Treviranusa, że potrzebna im jest rewizja granicy wschodniej czyli zabranie polskiego Pomorza — bez użycia siły zbrojnej. Ale Niemcy nie cofną się przed niczem. Polska nie obawia się napaści. Gotowa jest sprawić Niemcom drugi Grunwald. Świat widzi w Polsce wał chroniący Europę zachodnią przed bolszewizmem. Dla Niemiec jest to zadanie gigantyczne, które przerasta siły młodego państwa polskiego. „Krzyżackiego gadu nic nie ugłaszcze", więc „Deutsche Allgemeine Zeitung" z okazji obchodu 10-lecia „Cudu nad Wisłą" pisze: „...rząd niemiecki czuć się musi szczęśliwy, iż potężny sąsiad rosyjski wiąże siły polskie na wschodzie". Szczęśliwy, bo przygotowuje się do napaści i grabieży. A lilipucia Litwa sekunduje Krzyżakowi i ufna w jego siły domaga się Wilna. Dobrana para może wyjść na swych groźbach nieszczególnie, może zamienić się na śmiertelnych nieprzyjaciół, Niemcy bowiem zbyt często wspominają o Kłajpedzie, która przydałaby im się ewentualnie jako zamiana za polskie Pomorze.

„Gdyby Niemcy mogły robić co chcą, prędko przystąpiłyby do kompletnego rozdziału całego świata w myśl swoich pragnień", — pisze „New-York Times".

Gospodarstwo.

— Grzyby jadalne i trujące. Nadszedł sezon grzybobrania. Grzyby są ciężkostrawne i nie powinny być dawane osobom posiadającym chory, osłabiony żołądek, lub rekonwalescentom. Grzyby powinny być spożywane świeże. Dłuższe przetrzymywane ich powoduje szybki rozkład i tworzenie się substancyj trujących, nawet w grzybach jadalnych. Z tego powodu często zdarzały się zagadkowe wypadki zatrucia i ludzie dziwili się temu, gdyż spożywali grzyby jadalne. Z tego samego również powodu niektóre grzyby jadalne zostały w niektórych okolicach zakwalifikowane jako trujące. — Należy unikać spożywania grzybów w stanie surowym. Podczas gotowania powinno się odlać pierwszą polewkę, a po ugotowaniu starannie odcedzić całą polewkę. Wskazane byłoby nawet wyciśnięcie z grzybów resztek polewki. — Zasadniczych cech, po których możnaby odróżnić grzyby trujące od jadalnych niema.

Próbowanie grzybów przy pomocy srebrnej łyżki lub cebuli, nie daje pewnych wyników i może być zawodne. Tylko dokładna znajomość cech grzybów jadalnych jest tu decydująca. Wszelkie inne oznaki, jak białe mleczko i t. p. o niczem nie świadczą. Zbierać się powinno grzyby młode, unikając najedzonych przez ślimaki i owady oraz zbyt starych.

Wpisy do Wyższego Studjum Handlowego w Krakowie na rok akademicki 1930/31 rozpoczynają się 1 września 1930 r.

Przy wpisie należy przedłożyć świadectwo dojrzałości szkoły średniej ogólnokształcącej, dokument, stwierdzający uregulowanie stosunku do służby wojskowej oraz 3 fotografje.

Mimo to, „Gazeta Warszawska" słusznie przestrzega:

„Protest ministra Zaleskiego, którego domagaliśmy się, musi być poparty szeregiem zarządzeń wojskowej i dyplomatycznej natury, zmierzających do obrony i zapewnienia bezpieczeństwa naszej granicy zachodniej".

Estonja.

W połowie lutego r. b. Naczelnik Republiki Estońskiej dr. Otto Strandman złożył wizytę Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej Polskiej. 10 sierpnia Prezydent Mościcki przybył do Tallina. Stosunek Estonji do Polski jest bardzo serdeczny. Estonja jest zwolenniczką związku państw bałtyckich z Polską. Stosunki handlowe Polski z Estonją są korzystne dla Polski. W 1928 roku przywóz z Estonji do Polski wyniósł 2294 tys. zł., wywoz 6233 tys. zł.

Estonja jest niewielkim krajem (47.589 klm.), ma 1.114.000 mieszkańców, wśród nich 91 tys. Rosjan, 18 tys. Niemców, 7800 Szwedów, Łotyszów i żydów jeszcze mniej. Zaludnienie Estonji jest niewielkie: 24 mieszkańców na kilometr. W Polsce — 76. Terytorjum Estonji to dawna gubernja estońska, północna część dawnej Liwonji i część gubernij petersburskiej i pskowskiej.

24 lutego 1918 r. Narodowa Rada Estońska pod przewodnictwem obecnego Naczelnika Republiki Estońskiej dr. Otto Strandmaua ogłasza niezależność Estonji. W maju t. r. uznają ją Anglja, Francja i Włochy. Niebawem Niemcy zajmują Estonję i zawierają z Rosją pokój w Brześciu Litewskim. Rosja zrzeka się praw do Estonji. Następuje klęska Niemiec w wojnie światowej. Estonja odzyskuje swą niezależność. Na mocy traktatu pokojowego z Estonją, zawartego 2 lutego 1920 r. w Dorpacie, Rosja uznaje niepodległość Estonji.

W 1922 r. Estonja uznana została de jure przez Radę Ambasadorów Ententy i przyjęta do Ligi Narodów. Z Niemcami i Rosją sowiecką zawarła Estonja traktaty handlowe w 1929 r. i utrzymuje z tymi państwami stosunki poprawne. Od czasu wojny o swą niepodległość Estonja ma wiele sympatji dla Anglji. Z Łotwą Estonja zawarła sojusz i rokuje o unję celną.

Estonja jest republiką demokratyczną. Sejm składa się z 100 posłów, wybranych na zasadzie 5-przymiotnikowego prawa wyborczego, powołuje rząd, którego każdorazowy prezes ministrów sprawuje urząd Naczelnika Państwa.

Dotychczasowe rządy opierały się przeważnie na koalicji stronnictw prawicy i centrum przy udziale stale zasiadających w rządzie członków „partji pracy", grupującej radykalną inteligencję. Z tej również grupy, bez pomocy której żaden z dotychczasowych gabinetów nie mógł się obejść, wyniesiony został na stanowisko Naczelnika Państwa obecny premjer dr. Otto Strandman.

Rosjanie, Niemcy, Szwedzi, Łotysze, żydzi, każda narodowość, licząca 3000 osób na terytorjum estońskiem, na zasadzie ustawy mniejszościowej z 1925 r., ma prawa autonomiczne, a więc nauczanie w języku ojczystym, tworzenie własnych instytucyj autonomicznych dla rozwoju swej kultury, posługiwanie się językiem własnym w stosunkach z władzami. Estonja rozwiązała więc zagadnienie mniejszości narodowych.

W Estonji uderza powszechność kultury. Jako dowód można przytoczyć, że Estonja posiada największy procent młodzieży uniwersyteckiej (419 na 100.000 ludności, gdy w Polsce 126 na tę samą ilość).

Uniwersytet w Tartu (Dorpacie) ufundowany przez króla Gustawa Adolfa Szwedzkiego w 1632 roku, zamknięty w okresie wojny północnej, znów otwarty został przez Aleksandra I w roku 1802. W roku 1919 ponownie otworzony po wojnie, jako uniwersytet estoński.

Uniwersytet ten promieniował na wszystkie prowincje bałtyckie, a w wieku 19-ym kształciło się w nim wielu Polaków. W Tartu powstała również pierwsza korporacja polska „Polonja".

Język estoński należy do grupy języków uralskich. Początkowo kształtował się jako język fino-uralski, następnie jako fiński. Dlatego też Węgry uważani są za spokrewnionych z Estończykami i Finlandczykami. Język fiński różni się od estońskiego jedynie wyrobieniem.

W Estonji jest trzydzieści kilka dzienników estońskich, kilka niemieckich i rosyjskich. Ogólny nakład 250 000 wskazuje na ogromną poczytność wobec 1.114.000 mieszkańców.

Estonja zmuszona jest sprowadzać z zagranicy nietylko narzędzia i maszyny lecz również i większe ilości zboża. Eksport masła, pozostający pod kontrolą państwową, sprawowaną przez kooperatywy znajduje szeroki zbyt na rynkach angielskich i niemieckich. Istnieją również instytucje eksportu: jaj, alkoholu i kartofli Z pośród innych towarów eksportowych należy wymienić: papier, zapałki, bydło, skóry. Len wywozi Estonja przeważnie do Belgji. Eksport kierowany jest głównie do Anglji i Niemiec, następnie do krajów sąsiednich, natomiast pod względem importu Niemcy zajmują pierwsze miejsce, następnie Stany Zjednoczone i Anglja.

Przemysł estoński ma podstawy w bogactwach naturalnych. Niema wprawdzie węgla w Estonji, lecz zato bogate pokłady łupku palnego znajdują zastosowanie w przemyśle estońskim. Poza łupkiem palnym posiada Estonja duże źródła energji opałowej w elektryczności i w postaci torfowisk, których pokłady są bardzo obfite. W pobliżu Parnawy wybudowano wielką elektrownię popędzaną opałem torfowym. Spadek rzeki Narowy o sile 90.000 koni parowych wyzyskiwany będzie dzięki zbudowanej elektrowni.

Estonja posiadała przed wojną rozwinięty przemysł zaspokajający głównie potrzeby rynku rosyjskiego. Obecnie przemysł ten zniszczony przez wojnę lub ewakuowany przystosowany został na nowo do potrzeb obecnych. Wielkie zakłady metalurgiczne budowy okrętów przekraczają dziś jeszcze potrzeby kraju. Z pośród najważniejszych gałęzi przemysłu należy wyliczyć: przemysł cementowy, ceramiczny, szklany, zapałczany, skórzany, tkacki i przędzalniczy, drzewny, papierniczy i spożywczy.

Rząd estoński przeprowadził radykalną reformę rolną. Sejm estoński postanowił jednakże, że dawni właściciele otrzymają odszkodowanie za wywłaszczoną ziemię.

Europa na wulkanie.

(Od własnego korespondenta „Słowa Zamojskiego").

Rzym, w sierpniu.

(Dokończenie).

I można śmiało powiedzieć, że w tym czasie Italja była na rozdrożu swej polityki zagranicznej, albowiem nie stała przy boku Niemiec, ale również nie śpieszyła się padać w objęcia swej młodszej siostry z nad Sekwany, którą przecież tak strasznie nienawidziła.

Kiedy Italja pozostawała w takiej apatji politycznej, Francja, Niemcy i Austrja forsownie się zbroiły.

Italja nie miała na zbrojenia ani pieniędzy, ani też wielkiej ochoty, gdyż niedawna wojna z Turcją wiele ją kosztowała i jeszcze nie została przez podatnika zapłaconą.

Nic też dziwnego, że kiedy wybuchła wojna w 1914 roku, Italja nie była do niej ani przygotowaną, ani też bojowo usposobioną. Ogłosiła więc swoją neutralność, zdradzając w ten sposób trójprzymierze, w którem wisiała do ostatniej chwili. Tymczasem na terenie Italji francuska dyplomacja dzielnie pracowała, Mussolini szedł jej całkiem ze swą akcją na rękę, a niemieckie łodzie podwodne, które zaczęły masowo zatapiać włoskie okręty z żywnością dolały oliwy do ognia i Italja, acz bardzo nierada, jednak ujęta smacznym przysmakiem na konferencji londyńskiej w 1915 roku, — obietnicą rekompensaty w kolonjach — poszła na front po stronie swego odwiecznego wroga — Francji.

Traktat wersalski dał Italji całkowitą satysfakcję pod względem terytorjalnym ze strony Austrji, dał jej nawet więcej, niż przypuszczano, gdyż Tyrol aż po górną Adygę z Meanem, Bolzano i Trento, dał jej Gorycję, Tryjest, całą Istrję, Fiume, kawałek Dalmacji z czterema portami: Zara, Selenico, Spalato i Trau. Słowem cała Giulia Veneta dostała się Italji.

Z tej więc strony całkowicie ustały włoskie pretensje do Austrji i dlatego Mussolini, oderwawszy się od polityki powersalskiej Francji, która nie chce dać Włochom kolonij, postanowił zgnębionej republice austryjackiej podać rękę, ażeby ją ratować w trudnej sytuacji finansowej.

Austrja skwapliwie wyciągnęła dłoń Mussoliniemu, jako że jej wiele dopomógł w Hadze przy określeniu, czy i jakie ciężary wojenne ma płacić zwycięzcom i z tej racji postanowiła iść po linji politycznej Rzymu.

Dlatego też przyjazd austryjackiego kanclerza Schobera do Rzymu był tak serdeczny, jak 10 lat temu byłby niemożliwy.

Austrja na wciągnięciu w orbitę obecnej polityki rzymskiej już wiele na tem skorzystała, albowiem nie zapłaci Italji ani feniga z racji ciężarów wojennych, uzyskała nadto wiele ulg natury politycznej dla swych górali tyrolskich, którzy dostali się pod panowanie Italji i zapewne dostanie jeszcze poparcie przy zrealizowaniu Anschlusu, jako, że republika austrjacka bez Niemiec nie może istnieć według niektórych polityków włoskich.

Zapewne jeszcze Italja ustąpi kawałek Tyrolu, a mianowicie górną Adygę, jako że ludność niemiecka ciąży ku swej macierzy, a Italja niewiele ma z niej znowu korzyści.

Słowem polityka Mussoliniego doprowadziła do nader serdecznych stosunków pomiędzy Italją i Austrją i należy przypuszczać, że dr. Schober robi to wszystko na serjo, gdyż wiele na tem zarobić może.

Gustaw Lawina.

Nowa szosa.

Wołyń ma bezpośrednie połączenie z Warszawą przez szosę Warszawa — Lublin — Chełm — Hrubieszów — Włodzimierz Wołyński. Nowa szosa zbudowana została z kostki kamiennej i klinkieru.

PODZIĘKOWANIE.

Wszystkim, którzy bądź w chorobie, bądź przy oddaniu ostatniej posługi ś. p. Janowi Adamskiemu, okazali tyle współczucia, służyli radą i pomocą, a w szczególności: JWP. Ordynatostwu Hr. Zamoyskim, Grabkowskim, Dr. Kozickiemu, Józefowi Kolasińskiemu, Zarządowi Ordynacji Zamojskiej, Zarządowi i Pracownikom Cukrowni Klemensów, Przyjaciołom, Kolegom, Współpracownikom i Znajomym, tą drogą z głębi serca płynące wyrazy podziękowania składają

ŻONA I DZIECI.

Drobne ogłoszenia.

Klejmanowi Szymonowi z Zamościa skradziono w Warszawie książeczkę wojskową, rocznik 1891 P. K. U. Zamość, którą unieważnia się.

Zgubiono książeczkę wojskową na imię Michała Pawluka, syna Marcina i Franciszki r. 1889, wydaną przez P. K. U. Zamość,

3 — 1

Prenumerata: miesięczna zł. 1.20. kwartalnie zł. 3.50, półrocznie zł. 7, rocznie zł. 14, 1 egzemplarz na stacjach kolejowych kosztuje 30 gr.

Cena ogłoszeń: 1/1 str. 280 zł., 1/2—140 zł., 1/4—70 zł., 1/8—35 zł., 1/16—18 zł., 1/32—9 zł. za tekstem. Przed tekstem 50% drożej. Drobne ogłoszenia 10 gr. za wyraz petitem, 15 gr. — garmondem.

Redakcja i Administracja w Zamościu, ul. Staszica Nr. 12, tel. Nr. 162. Konto P. K. O. Nr. 66977. Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca

Redaktor odpowiedzialny **Emil Lucjan Migasiński.** Wydawca **Antoni Borkowski.**

995.1250.22 8.30 Druk Sejm. Zamojsk.